Cena 3'50 zł.

# PSZCZELARZ POLSKI



MIESIĘCZNIK ZWIĄZKÓW PSZCZELARSKICH

Rok 1 LISTOPAD 1945 Zeszyt 7

*Dr med. M. J. Kowalski* — Kraków.

## Miód jako środek leczniczy.

Miód jest jednym z najcenniejszych skarbów jakie daje nam natura. Wartość jego dla organizmu naszego jest nietylko niedoceniana, ale wręcz mało znana.

Jeszcze doceniany jest miód jako przysmak, który jedynie podniebieniu ma dogodzić, jako środek codziennego użytku nie znajduje takiego zastosowania na jakie zasługuje, a jako środek leczniczy jest zupełnie zaniedbany, przede wszystkim dlatego, że nieznane jest jego zastosowanie w różnych chorobach. Dlatego chciałbym choćby w krótkości poinformować Szan. Czytelników Pszczelarzy w jakich wypadkach chorobowych powinni korzystać z tego nieocenionego skarbu leczniczego, któremu poświęcają wiele pracy i trudów.

W chorobach dróg oddechowych, a to zapaleniach, katarach, kaszlu wszelkiego pochodzenia, chrypce, kokluszu, działa miód jako środek łagodzący wykrztuśny, rozluźniający flegmę. Podawany jest bądź sam, bądź z innymi środkami wykrztuśnymi, przeważnie ziołowymi: np. herbata na kaszel: korzenie ślazu lek. 45 gr., lukrecji 45 gr, kopru lek. 10 gr, albo: Podbiału 20 gr, bzu czarnego kwiecia

10 gramów, albo: Podbiału 20 gramów, bzu czarnego kwiecia 20 gr, babki lancetowej 20 gr, lukrecji 10 gr, ślazu lek. 10 gr, kopru lek. 10 gr, chabru kwiecia 10 gr, albo: nasienia kozieradki 30 gr, liście babki lancetowej 30 gr, kopru lek. 30 gr.

Herbatki te przyrządza się w ten sposób, iż łyżeczkę ziół zaparza się na szklankę wody i słodzi miodem w ilości 1—2 łyżek stołowych. Herbatkę podaje się kilka razy dziennie najlepiej przed jedzeniem.

W chorobach serca oddaje miód nieocenione usługi, szczególnie przy osłabieniach mięśnia sercowego. Stosowanie lekarstwa wszelkiego rodzaju nie tylko, że nie sprzeciwia się podawaniu miodu. lecz przeciwnie wymaga wprowadzenia go do chorego serca, które ma być nie tylko pobudzane lekarstwami, ale i odżywiane. Również w takich chorobach miód ma duże zastosowanie lecznicze, gdzie proces zdrowienia zależy od czynności serca. Z rozdziałem tym łączy się ściśle zastosowanie miodu jako lekarstwa w niektórych chorobach przewodu pokarmowego i przemiany materii.

Szczególnie przy chorobach wątroby i dróg żółciowych miód jest jaknajbardziej polecenia godnym, albowiem odnawia uszkodzoną chorą komórkę wątrobową, wpływa na jej odnowę czynnościową i podnosi jej sprawność.

Szczególnie widoczne jest działanie lecznicze miodu w t. zw. acetonurii bez cukromoczu u dzieci. Choroba ta występuje u dzieci zbyt dobrze odżywianych (u jedynaków), które są przekarmiane tłuszczami i mięsem. Występuje tu duże osłabienie, nudności, wymioty, gorączka nieraz bardzo wysoka, bóle brzucha, bladość senność, a nawet śpiączka.

Miód daje w leczeniu tej choroby natychmiastowe rezultaty przywracając w ciągu nielicznych dni dziecku zdrowie.

Choroba wymieniona polega na uszkodzeniu wątroby, która nieraz powiększa się bardzo znacznie. Również u dorosłych częste są choroby wątroby powstałe na skutek wadliwego odżywiania przy przekarmianiu się tłuszczami.

Znane są i choroby skórne, które polegają na zaburzeniach czynności narządów wewnętrznych, a w pierwszym rzędzie wątroby. Oprócz leków skórnych koniecznym staje się unormowanie odżywienia z podawaniem miodu przez długi czas. Wyniki leczenia są wtedy znacznie szybsze i lepsze. W chorobach wyżej wzmiankowanych najlepiej jest podawać miód po jedzeniu w ilości 3 łyżek dziennie, najlepiej z sokiem owocowym, jako lemoniadę.

Nieznaną lub mało znaną rzeczą jest lekko rozwalniające działanie miodu przy nawykowych zaparciach stolca, na które cierpią przeważnie niewiasty i ludzie starsi. Spożywanie miodu w dowolny sposób nie daje tu żadnych rezultatów. Konieczne przeto są wskazówki jak miód przyjmować należy, aby uzyskać odpowiedni wy-

nik. Otóż najlepiej miód usuwa zaparcie, gdy jest przyjęty na pusty żołądek, np. naczczo przed śniadaniem, zamiast drugiego śniadania, zamiast podwieczorku, przed spaniem. Używany do śniadania do obiadu, do kolacji traci już działanie rozwalniające.

Dobrze jest przy zaparciu wypić naczczo w szklance wody rozpuszczoną łyżkę miodu. Można też dodać do tego sok z 1/2 cytryny, a przy silnych zaparciach 1/2 —1 łyżeczki magnezji palonej lub lekkiej herbaty ze strączków sencsowych. Dobrze jest też spróbować wypić kilka razy dziennie łyżkę miodu rozpuszczoną w 1/2 szklance wody, ale koniecznie na pusty żołądek.

Bardzo dobre rezultaty lecznicze osiągamy u dzieci niedożywionych, anemicznych, z katarem dróg oddechowych, nerwowych, stosując systematyczne kuracje miodowe. Podaje się w tych wypadkach dzieciom dziennie 2—3 łyżeczek miodu ale w czasie jedzenia lub zaraz po jedzeniu jako deser.

Uzyskuje się wtedy bez wyjątku u wszystkich leczonych wyraźną poprawę wagi, lepsze i szybsze ustępowanie cierpienia zasadniczego, wyraźne podniesienie barwnika krwi (hemoglobiny) średnio o 28—30% w porównaniu z odżywianiem bezmiodowym. Poprawa ta jest trwała i po zaprzestaniu leczenia nie znika. Miód działa tu przede wszystkim przez wzmocnienie ogólne organizmu i podniesienie jego ogólnej odporności. Ważną rolę odgrywają tu zaczyny zawarte w miodzie, dalej żelazo i mangan, które to składniki znajdują się obficie w miodzie spadziowym.

Stąd też słusznie miód spadziowy jest lepszym lekiem niż niespadziowy. Wreszcie wspomnieć należy o własnościach miodu kojących nerwy. Spożyty miód wieczór „do poduszki" działa jako naturalny delikatny środek nasenny. Polecić go przeto można tak dzieciom, które źle śpią, jak i starszym wśród których bezsenność lub zły sen nie jest rzadkością.

Co do sposobu użycia to najlepiej jest spożyć 1—2 łyżek miodu niczym nierozcieńczonego.

W tych krótkich słowach starałem się rzucić snop światła na mało znane ogółowi najważniejsze własności lecznicze miodu, aby w ten sposób otworzyć oczy Szanownym Pszczelarzom na wartość artykułu, który osiągają przez swoje pszczoły i pracę koło nich. Niech nauczą się przede wszystkim sami cenić miód, by też nie utożsamiali miodu z każdą inną słodyczą zwłaszcza z cukrem, który absolutnie nie da się nawet porównać z miodem, pod względem leczniczym. W pierwszym rzędzie sami pszczelarze muszą wpływać uświadamiająco na odbiorców, by ci wiedzieli, że nabywając miód, nabywają przede wszystkim środek leczniczy, a potem dopiero artykuł spożywczy. Trzeba otworzyć oczy społeczeństwu, że fałszowany, względnie sztuczny miód to oszustwo, które powinno usta-

wowo być ścigane. Uważam, że pszczelarze powinni starać się o to by słowo miód było strzeżone i rezerwowane wyłącznie dla określenia słodyczy pochodzącej od pszczół, zaś takie nazwy jak sztuczny miód i t. p. określenia, by zastąpione zostały innymi.

---

*M. Tyrala*

# Prace pasieczne w grudniu.

Początek grudnia . . . —

W pasiekach cisza. Zimowla pszczół rozpoczęta. —

Rzadko tylko jeszcze, o ile dzień jasny odważy się pojedyncza pszczółka wylecieć z ula, widząc jednak wokół pustkę, po krótkim locie powraca do domu w którym przez kilka miesięcy spędzać będzie znaczny okres swego życia w towarzystwie swych sióstr. —

Z nastaniem dni chłodnych, pszczoły rozproszone dotychczas po wszystkich plastrach gniazda ściągają się w kłąb, a w miarę obniżającej się temperatury kłąb ten staje się coraz ciaśniejszy aż wreszcie z nastaniem większych mrozów utworzą pszczoły zwarty, kulisty kłąb, który zależnie od wielkości rodziny pszczelej rozciąga się na przestrzeni 4—6 ramek.

Dlatego też ścieśnianie gniazd zalecane w miesiącu wrześniu i październiku ma swoje uzasadnienie. Wprost nieprawdopodobnym wydaje się, aby dziesiątki tysięcy pszczół, które wypełniały przed nastaniem chłodów późnej jesieni wprost cały ul — obecnie mogły skupić się na tak małej przestrzeni — przeważnie w środku gniazda pod zgromadzanymi zapasami Znaczna część pszczół starych spracowanych w czasie głównego pożytku zginęła w okresie bezpożytkowym, czy też w porze wyczerpujących ich siły lotów na pożytki wtórne. Pozostały przeważnie pszczoły pochodzące z późniejszych lęgów w liczbie około 10.000 osobników, stanowiące załogę zimową ula. Centrum kłębu zajmuje królowa wraz ze świtą, w skład której wchodzą przeważnie same młode pszczółki, natomiast starsze pszczoły umieszczają się na krańcach kulistego kłębu. Główki wtulają w głąb kłębu tak, że odwłoki ich sterczą wysunięte na zewnątrz, jakby dachówki, zachodzące jedna na drugą.

Pszczoły raz zajętej w kłębie pozycji w okresie zimy nie zmieniają, jednak kłąb zimowy jako całość przesuwa się w miarę spożywania zapasów coraz wyżej i wyżej. I tak w harmonijnej zgodzie w jednej wspólnej trosce o ogólne dobro wyczekują lepszej przyszłości, jaką im ma przynieść wiosna.

Pszczelarz ukończył już wszystkie prace w pasiece jeszcze w ciągu listopada. Jedynym jego zadaniem obecnie jest zapewnienie zimującym pszczołom spokojnej i bezpiecznej zimowli, albowiem ta jest podstawą do normalnego rozwoju wiosennego.

Na nic nie przydadzą się największe zapasy zimowe, najstaranniejsze ocieplenie gniazd, zabezpieczenie wylotków przed śniegiem, deszczami i wiatrami wreszcie i najlepszy stebnik, o ile pszczoły w ciągu zimy będą niepokojone.

Na stworzenie pasieki trzeba wiele pieniędzy, trudów, zabiegów. Trudno ją rozbudować ale bardzo łatwo utracić.

Najwięcej spustoszeń w naszych pasiekach powoduje zima, podczas której giną nie tylko poszczególne pnie, ale bardzo często nieraz i całe pasieki.

Wiele naszych pasiek padło ofiarą działań wojennych, tysiące pni zostało zniszczonych przez rabunki, brak dostatecznych zapasów na obecną zimę spowoduje niewątpliwie dalsze uszczuplenie naszego stanu posiadania.

Aby uchronić pasieki nasze przed rabunkiem i zniszczeniem jedynym ratunkiem jest umieszczenie ich w stebnikach. Nie wszyscy jednak stebniki posiadają. A nie czas na to, aby te obecnie budować. W braku więc stebników można dobrze przezimować pszczoły w suchej piwnicy, w ziemi, niezamieszkałym pokoju, lub izbie, wogóle w takim miejscu, gdzie warunki dla zimowania pszczół będą o wiele pomyślniejsze aniżeli na polu. Największą korzyścią zimowania pszczół w schronach to sama pewność uchronienia ich przed złodziejami. Nie mniej ważnym jest i to, że schrony zabezpieczają zimujące w nich pszczoły przed częstymi zmianami temperatury, więc zużycie zapasów w schronie jest znacznie mniejsze aniżeli przy zimowli na toczku, co zwłaszcza w tym roku jest bardzo ważne!

Z chwilą rozpoczęcia właściwej zimowli pszczół, żaden z pszczelarzy nie spoczywa i nie spędza zimowych miesięcy bezczynnie.

Napewno nie ma takiego pszczelarza, któryby nie miał czegoś do zrobienia, czy też uzupełnienia podczas zimy. Brak mat, podkarmiaczek, wykonanie kilku ramek czy też nawet uli może sam sobie bez wyłożenia gotówki uzupełnić. Umiejętnie gospodarujący i postępowy pszczelarz, weźmie ołówek do ręki i zrobi całoroczny bilans gospodarki rocznej.

Ułoży budżet na rok następny, obmyśli, ile to z nastaniem wiosny będzie musiał zakupić węzy czy też wosku, ile krat odgrodowych i t. d.

Na podstawie zapisków uskuteczniaanych w ciągu roku można sprawdzić, które pnie w mej pasiece są nieodpowiednie i zamiast zysków przynoszą deficyt, które nie są miodne, bardzo złośliwe,

skłonne do rójek, a które znów mimo swej nadzwyczajnej łagodności, pracują nadzwyczaj dochodowo, mało rojne, dobrze zaopatrują się na zimę itp.

Na podstawie tych zapisków już obecnie postanowi pszczelarz, które pnie należy skasować, a które rozmnażać, względnie, którym matki wymienić.

Okres zimy to okres sprzyjający pszczelarzowi w pogłębieniu jego wiedzy fachowej. Przeczytanie kilku dobrych podręczników pszczelarskich, które wypożyczy od znajomego życzliwego sąsiada, przyniesie mu wiele nowości i wiadomości, które z pożytkiem dla siebie będzie mógł wyzyskać w najbliższej przyszłości.

Długie zimowe wieczory nadają się i do tego, aby z doświadczonym pszczelarzem pogwarzyć o pszczółkach, dowiedzieć się i poznać inne sposoby prac pasiecznych może o wiele lepsze i praktyczniejsze, aniżeli dotychczas sam stosował.

Uczęszczanie na zebrania miesięczne mają poważne znaczenie. Tu można dowiedzieć się o najnowszych sposobach gospodarowania w pasiece, zabierać głos w dyskusji, wygłosić pzygotowany referat, a co najważniejsza dawać w ten sposób wyraz swej współpracy i łączności ze Związkiem i jego poczynaniami. Żyjemy w trudnych warunkach, w pojedynkę niczego nie dokonamy, w Zrzeszeniu natomiast prędzej cel osiągniemy.

---

*S. M.*

## Jakie ule nadają się do pawilonów.

„Konstruktorzy fachowi, jak nie mniej amatorzy wyczerpali już wszelkie koncepty, gdyż kolejno uruchomili wszystkie ściany, podzielili gniazdo za pomocą małych ramek, tak że z osobna każdą część jego przejrzeć i przestawić można.

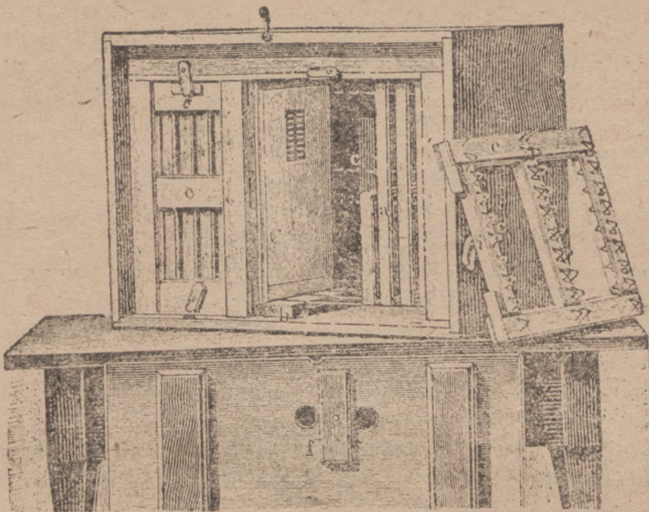
Jednych ule otwierają się z dwóch boków przyczółkowych, tak że przez ul przejrzysz jak przez bojownicę stodoły, innych ule otwierają się z boku na krawędź plastra tak, że na ramkach możesz grać, jak na klawiszach i t. d.“ W ten sposób wyraża się Dr Ciesielski w swym *Bartnictwie* o różnych wynalazkach w dziedzinie budowy uli.

Te ostatnie przez niego wymienione ule, jako konstrukcyjnie odmienne od form u nas używanych, chcę opisać, bo one to najlepiej nadają się do pawilonów, które chcą u nas niektórzy budować.

Wzorem dla tych uli, które zwiemy „k a r t k o w y m i“ stała się t. zw. „buda ramowa Hubera“, której ramki, złączone ze sobą zawiaskami można było jak kartki książki rozchylać i przeglądać.

Pierwszy ul kartkowy, nadający się do praktycznego zużytkowania w pasiece zbudował w r. 1873 nauczyciel z Nadrenii, Adolf

Alberti. Ramki tego ula ustawił kantem do wylotu na ruszcie ruchomym, początkowo drewnianym, zastąpionym później urządzeniem z drutu, jak to widać na ryc. „c“, a dostęp do nich dał od tyłu.



Ryc. 15. Ul Albertiego ustawiony na stole, otwarty od części plecowej. Widać wewnątrz przegrodę z kratą odgrodową, na prawo wstawka z urządzeniem drutowym, regulującym odstępy ramek. O stół oparty jest zatwór ula.

Można je było na tym ruszcie pojedynczo wysuwać, a po usunięciu jednej z nich rozchylać pozostałe na boki i przeglądać gniazdo.

Pionowa deska dzieliła ul na gniazdo i boczną miodnię, a komunikację pszczół umożliwiała krata odgrodowa wprawiona w tę przegrodę.

Ule Albertiego mają tę wyższość nad szafkowymi ulami Ciesielskiego, że możemy w nich całe gniazdo przeglądnąć bez wyjmowania ramek, względnie możemy wyjmować pojedyncze i dowolne ramki i wstawić je po przeglądnięciu z powrotem do ula bez naruszania ramek sąsiednich i bez posługiwania się pachołkiem.

W ulu natomiast Ciesielskiego czyli „słowiańskim“ chcąc się przekonać co się dzieje na ramce ostatniej, muszę wyjąć wszystkie ramki w ulu się znajdujące, co jest bardzo kłopotliwe i czas zajmujące, oraz wprowadzające w rodzinę pszczelą zaniepokojenie, dużą przerwę w pracy, rabunki i t. p.

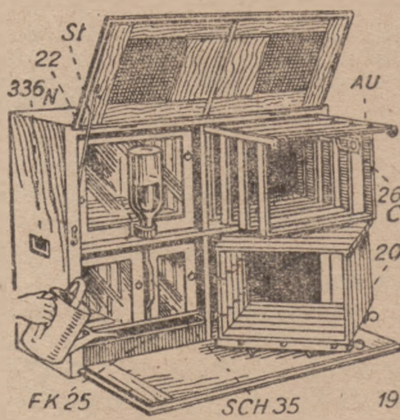
Te ule kartkowe mają także pewną wyższość nad ulami *magazynowymi czyli nadstawkowymi*, bo je można bezpośrednio na sobie ustawiać piętrami.

W dowolnej chwili można w nich przeglądnąć gniazdo lub nadstawkę, podczas gdy przy magazynowych, gdy już nadstawki na nie założono, trzeba najpierw zdjąć nadstawkę i dopiero wówczas można gniazdo przeglądnąć, co bynajmniej nie jest zachęcające, bo wymaga dużego wysiłku, oraz drażni pszczoły, które żądlą operatora. Ta trudność bywa też powodem, że z uli magazynowych wychodzi dość wiele niepożądanych roi, gdyż wgląd w gniazdo w okresie najlepszego rozwoju rodziny pszczelej i zbadanie nastrojów rojowych jest utrudnione.

W ulach kartkowych tych trudności niema, każdej chwili można wglądnąć do gniazda i zobaczyć czy pszczoły nie zakładają mateczników oraz przedsięwziąć środki zaradcze.

A co najważniejsze, ule kartkowe nadają się doskonale do wbudowanie ich w pawilonie, czy wozie wędrownym. Zajmują bowiem stosunkowo niewiele miejsca, bo je można nie tylko tuż obok siebie, ale i bezpośrednio na sobie ustawiać. Magazynowe natomiast muszą być w znaczniejszych odległościach nad sobą umieszczane, by móc z nadstawki swobodnie w górę ramki wydobywać.

Wprawdzie firma Graze obmyśliła także, dla uli nadstawkowych urządzenie saneczkowe, przy pomocy którego można




Rys. 16.
Bliźniak Kuntzscha od strony plec. Lewy ul z wsuniętymi do wnętrza ramkami i zaszklonymi okienkami zamknięty, u góry podkarmiaczka flaszkowa, u dołu blaszana. Prawy ul ma górną i dolną kondygnację ramek wyciągniętą na urządzeniu saneczkowym. SCH deska oddzielająca część 6-ramkową od trójramkowej.

poszczególne ule w pawilonie wtył wysuwać i przeglądać swobodnie. Druga więc piętrowa kondygnacja może być przy tym urządzeniu umieszczona tuż nad parterową. Ale urządzenie to jest kosztowne i posiada niektóre ujemne strony, choćby to, że na czas przeglądu ula odsuwamy go od wylotu i wprawiamy pszczoły w duże zaniepokojenie.

Ule kartkowe mają jednak także swych przeciwników, którzy powiadają, że praca w ulu katkowym jest znacznie uciążliwsza, niż

w magazynowym i że dwa magazynowe ule szybciej przeglądniemy, niż jeden kartkowy.

Jest w tym wiele prawdy, toteż ci, którzy gospodarzą w pasiekach umieszczonych na wolnym powietrzu, posługują się raczej ulami nadstawkowymi, niż kartkowymi, choćby wyposażonymi w najnowszą pomysłową konstrukcję. Dla kobiet jednak i ludzi słabszych mogą być bardzo przydatne.

Ule Albertiego uległy z czasem znacznej przeróbce przez wprowadzenie do nich pomysłowych ulepszeń. Nową, daleko idącą przeróbkę wprowadził do tych uli M. Kuntzsch z Nowej Wsi i opisał ten nowy ul, oraz gospodarkę w nim w dziele *Zagadnienia pszczelarskie*, wydanym w r. 1912.

W swej praktyce pszczelarskiej doszedł on do przekonania, że dla dobrej zimowli i pomyślnego rozwoju pszczół wczesną wiosną wskazanym jest, by gniazdo zajmowało w tym czasie część górną, jako cieplejszą, a dopiero na czas silnego rozwoju i na okres pożytku należy je przenieść do dolnej części ula, górę zaś zostawić na magazyn miodny. Taka jest bowiem zresztą natura pszczół, że wczesną wiosną zaczerwia matka małą przestrzeń górną plastra gniazdowego, następnie pola zaczerwiane rosną ku dołowi, w okresie pożytku ustępuje czerw przed miodem jeszcze niżej, a w końcu zostaje matka ograniczona w czerwieniu do wąskich pasków tuż nad dolną beleczką ramkową umieszczonych.

Na skutek tego rozumowania podzielił Kuntzsch swój ul ruchomymi deseczkami powałkowymi na 2 części, ale nie jak Alberti obok siebie, ale nad sobą umieszczone.

A że okolica w której gospodarzył miała tylko krótkie czerwcowe pożytki, doszedł do wniosku, że z chwilą zbliżania się pożytku głównego należy ponadto matkę ograniczyć w czerwieniu i dać jej do dyspozycji mniejszą ilość ramek. Wprowadził więc dalszą zmianę. Podzielił mianowicie tę dolną część ula przegrodą z kratą odgrodową na 2 części tj. na oddział 6 ramkowy i drugi mniejszy 3 ramkowy. W części 6 ramkowej umieszczał w okresie pożytku matkę, część zaś 3 ramkowa mogła być dodatkowo miodem zalana. W ten sposób rodzina nie zużywa gromadzonych w tym okresie zapasów na żywienie nadmiernej ilości czerwiu i młodych pszczół, niepotrzebnych w czasie od połowy lipca począwszy, gdy już wszelkie źródła pożytkowe znikają.

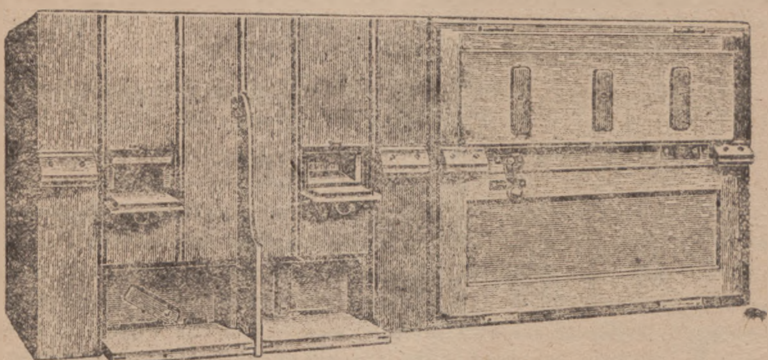
By umożliwić jesienny rozwój rodziny pszczelej i wyprowadzenie jak największej ilości pszczół młodych, zdrowo zimujących, wraca matka po skończonym pożytku do uporządkowanej i do 9 ramek, ścieśnionej górnej kondygnacji, gdzie się na zimę zagospodaruje.

Tu zaznaczyć muszę, że ta górna część ma u Kuntzscha ramki w ilości 12 ustawione płaszczyzną a nie kantem do wylotu, a umieszczone na wysuwalnych saneczkach, ułatwiających ich przegląd. Kuntzsch bowiem wychodził z założenia, że takie umieszczenie ramek jest i dla pszczół zimujących i w czasie wiosennego rozwoju rodziny pszczelej, lepsze niż t. zw. budowa zimna. To ustawienie nie jest jednak zalecenia godne przy ramkach nisko-szerokich.

Gospodarka w tym ulu przedstawia się krótko w sposób następujący: Pszczoły zimują i rozwijają się na wiosnę aż do połowy maja w górnej części. Część 6 ramkowa nie jest przez ten czas niczym wypełniona, oddzielona jest od części górnej gniazdowej powałką z deseczek, a od części 3 ramkowej przegrodą z kratą odgrodową, zamkniętą w tym czasie cienką deseczką, tak, że pszczoły nie mają do niej dostępu.

Część 3 ramkowa otrzymuje w tym czasie tylko jedną ramkę stanowiącą pomost między wylotkiem, a górną częścią gniazdową, po której pszczoły dostają się do swej górnej siedziby.

Na czas jakiś przed pożytkiem głównym, a więc przed połową maja, dokonywa pszczelarz przewieszenia 4 ramek z czerwiem niekrytym i z matką do części 6 ramkowej. Powałkę się zdejmuje, a w jej miejsce wsuwa się kratę odgrodową. Wylotek części 3 ram-



Rys. 17. Na lewo widok frontowy bliźnicka Kuntzscha — na prawo ten sam bliźniak od tyłu — zamknięty.

kowej zostaje zamknięty, a otwiera się wylotek części 6 ramkowej, którą się uzupełnia 1 ramką z węzą i drugą z początkami, jako kontrolną.

Za kilka dni przewiesza się 2 ramki z czerwiem krytym z części 6 ramkowej do 3 ramkowej i dodaje się tutaj ramkę z węzą dającą możność swobodnej budowy woszczyny, powstrzymującą rodzinę od nastrojów rojowych.

Przy tej sposobności odejmuje się deseczkę nakrywkową, odsłania się w ten sposób kratę odgrodową ścianki oddzielającej te dwa oddziały od siebie.

Część górną uzupełnia się gotową woszczyną, którą pszczoły zalewają miodem. W razie dobrego pożytku wypełnią miodem również oddział 3 ramkowy, oddział zaś 6 ramkowy będzie zupełnie wystarczający do normalnego rozwoju rodziny.

O ilebyśmy chcieli wreszcie na czas krótkiego pożytku ograniczyć matkę jeszcze więcej w czerwieniu możemy ja przenieść w czerwcu na pustą woszczynę do oddziału 3 ramkowego. Po dwu tygodniach wrócimy ją do oddziału 6 ramkowego.

Ul ten jest dobrze pomyślany, ale gospodarzyć w nim może tylko staranny i wytrawny pasiecznik. Wymaga bardzo precyzyjnej roboty stolarskiej, nadaje się dla ludzi zamożniejszych i gospodarzących w pawilonach. Kuntzsch budował te ule jako bliźniaki i w tej formie są rozpowszechniane (zob. ryc. 15 i 16).

Nie podaję tutaj rozmyślnie wymiaru ramki uli kartkowych. Ktoby je chciał budować niech zastosuje w nich wymiar polskiego ula nadstawkowego, by nie wprowadzać sobie do pasieki rozlicznych, utrudniających życie wielkości.

Dodam na zakończenie, że ostatnio zamiast dawać ramkę kontrolną jako skrajną oddziału 6 ramkowego wprowadzono ją w tylną werandkę i ustawiono płaszczyzną do kantu ramek gniazdowych tak, jak to mamy i w naszych ulach polskich nadstawkowych.

Tu także można prowadzić hodowlę matek, jak to widzimy na rycinie.

---

*Ks. Paweł Wieczorek*

*Ciąg dalszy.*

# Z przeżyć w pasiece.

— Dlaczego się ksiądz tak uparcie o ule dowiaduje? zapytał nagle, patrząc mi bystro w oczy?

— Bo zakładam pasiekę!

Acha, tu boli? I jest ksiądz w kłopocie, jaki ul wybrać do hodowli? ja radzę tylko słowiański — ale z nastawką. Proszę sobie sprowadzić podręcznik Röhrenschef.

— Mam go w domu. —

Tam jest dokładnie opisane, jak się ten ul buduje i w nim gospodarzy. A ksiądz zna się na bartnictwie?

— Trochę w teorji, w praktyce nic!

To mało, ale przy dobrych chęciach można wkrótce uzupełnić braki.

Zaraz przeprowadzimy lekcję poglądową. Pokażę księdzu, jak wygląda w ulu słowiańskim po przezimowaniu pszczółek.

Niby dobrze, owszem, ale może mię użądlą?

Bartnik zaśmiał się serdecznie na widok mojej wystraszonej miny i powiada: Pszczoła nie głupia, żeby przeżywszy długą, ciężką zimę, ginęła na wiosnę przez żądlenie początkującego pszczelarza. Zresztą księdza zabezpieczę.

To mówiąc, nałożył mi na głowę maskę, zawiązał na szyi tasiemką — ja poprawiłem zawiązanie dla pewności... Córka gospodarza, przyniosła podkurzacz dymiący. Ruszamy w głąb pasieki. Bartnik stanął przy ulu — ja parę kroków w tyle pod szerokim pniem akacji. Ręce wsadziłem głęboko w kieszenie płaszcza, bo djabeł ze żądłem nie śpi. Podziwiałem Helcię, która bez maski, z rękami gołymi do łokcia, stanęła tuż przy ojcu.

Bartnik otworzył ul — a ja szeroko oczy. Wyjął matę, trochę zawilgoconą od wewnętrznej strony. Na plastrze kręcą się pszczoły! Helcia podkurzyła. Bartnik wyciągnął ostrożnie z pod ramek słomę przykrytą gazetą. Na papierze okruszyny wosku i spora kupka nieżywych pszczół. Przypatrzył się im uważnie, pogrzebał w nich piórkiem i powiada:

— Matka i muchy w porządku. Teraz zobaczymy, jakie mają zapasy i ile czerwiu.

Po dokładnym wymieceniu dna i ścian ula wyjmował ramki, przeglądał i ustawiał w koziołku. Praca szła mu nader sprawnie i szybko. Anim się spostrzegł, a on już ustawił w ulu pięć ramek z powrotem, zasłał dno świeżą słomą, nakrył ją nową gazetą, założył matę i dłużnię. Potem coś w grubym notesie zapisał i powiada do córki:

— Heluś, przygotuj sytę!

— Ile?

Na trzy litry wody trzy kilo cukru i jednę lub dwie łyżki miodu. Trzeba podkarmić, bo przez ciężką i długą zimę wyczerpały się zapasy, matka czerwi, a do kwitnięcia rzepaku jeszcze „hoho". Teraz zaglądniemy do następnego.

Jako bierny widz asystowałem przy przeglądzie dalszych czterech pni. Zajęcia pszczelarza te same, stan w ulach prawie jednaki. Po skończonej „robocie" podziękowałem serdecznie uprzejmemu bartnikowi za życzliwą radę i praktyczną „wyćwikę" i syt wiadomości i wrażeń wróciłem do domu.

Jeszcze tego samego dnia zamówiłem u stolarza dwa ule słowiańskie z nadstawką, według wymiarów podanych w podręczniku Röhrenschefa.

W tygodniu ule i ramki były gotowe. Ściany zewnętrzne pomalowałem na kolor biały i czerwony. Na daszkach, krytych pocynkowaną blachą, umieściłem dla łatwiejszej własnej orjentacji napisy:

„Pod lipą". „Pod dębem" itd. Wykończone w szczegółach „pałace" stanęły na ryglach w pasiece, czekając na przybycie „królowych" z ich skrzydlatą świtą.

7. *Pierwsza praktyka.*

Wreszcie, wczesnym rankiem, w dzień pogodny lecz zimny, zajechała furmanka przywożąc zakupione przeze mnie pniaki. Dziadek nie przyjechał. Zaziębił się w pasiece i zachorował na grypę. Z możliwymi ostrożnościami zdjęliśmy ule z wozu i ustawili na listwach. Woźnice zaraz odjechali zostałem sam z „majątkiem".

Co dalej robić? Przykładam ucho do oczka. Pszczoły w środku huczą. Pewnie im gorąco. Trzeba je ratować! Więc odruchowo odsuwam sitko. Mucha całą masą wypycha się na mostek. Lecz powietrze jeszcze zimne, więc po chwili cofa się do ula.

Koło południa przygrzało słonko. Pszczoły zaczynają z wesołym brzęczeniem latać koło uli. Widzę, że niektóre lecą poza pasiekę i giną mi z oczu. Może po wodę? Więc postawiłem na mostku płytki talerz, nalałem do niego słodkiej wody i narzuciłem grubo pociętej słomy. Wnet weszła na źdźbło jedna pszczółka, zbadała, stanęła i pije. Potem druga, dziesiąta — cały talerz zakryły pszczoły. Może po kwadransie podkarmiaczka była pusta. Trzy razy tego dnia dolewałem słodkiej wody. Brały w obu ulach.

Na drugi dzień w południe to samo. Ale pomimo brania wody z talerza, zauważyłem, że jednak niektóre pszczoły odlatują gdzieś z pasieki. Może po pyłek? Pyłku w tym czasie stanowczo nie było w przyrodzie. Wczesna leszczyna i wiklina nie miała jeszcze liści nie zakwitł podbiał ani jaskier. Zresztą nie widziałem, by wracały z pyłkiem do ula.

A może im podać zamiast kwiatowego pyłku pszennej mąki? Przywiozłem sobie od Dziadka trochę starej woszczyny. Więc do dwóch trutowych serduszek woskowych nasypałem w „komórki" „nulki" i zawiesiłem plasterki obok mostka. Jakież było moje zdumienie i radość, kiedy pszczoły, jakby na to czekały, zaczęły mąkę z komórek wybierać i ładować na nóżki. Niektóre białe, całe omączone wracały do ula. Ale tak działo się tylko w jednym pniu. Drugi okazał się zupełnie obojętnym na mój „przysmak". Zaledwie jakaś pszczółka zwabiona widocznie zapachem woszczyny, usiadła na serduszku, odlatywała z niego natychmist, jakby ze strachem czy obrzydzeniem. Pszczoły siedziały cicho, bezczynnie, przestały brać „słodką wodę".

Od tej chwili ten pień zaczął mi się nie podobać. Podejrzewałem, że w środku jest coś w „nieporządku". Niestety, podejrzenie moje wkrótce się spełniło.

W książce *Kronika pni i pasieki*, w której przez kilka lat notowałem dokładnie ważniejsze zdarzenia w założonej pasiece i z któ-

rej obecnie czerpię treść do niniejszych wspomnień, takie o pierwszych dniach znajduję zdania:

„Jeden pień bardzo silny, drugi słaby". Ule słowiańskie, zapełnione snozami i ramkami, o 3 piętrach, pełne we łbach miodu a w zarodni muchy, przedstawiają widok rozpaczliwy, lecz budzący dobre nadzieje".

„Silny rozwija się nader pomyślnie, natomiast słaby nie okazuje zupełnie ochoty do życia. Podkarmianie spekulacyjne chybia celu. Na plastrach zaledwie tu i ówdzie komórka z czerwiem. Stara mucha „sypie się" a młodej nie przybywa. Gdym się dowiedział od bartnika, od któregom ten pień kupił, że jest w nim stara mucha, chwyciłem ją 13 lipca i uśmierciłem".

Stara matka i brak czerwiu! Więc pocóż pszczoły miały brać „słodką wodę" i moją „nulkę".

*C. d. n.*

## Skrzynka zapytań.

*Urych M. — Lublin*

Za miły nam bardzo list i szereg wskazań dla *Pszczelarza Polskiego* bardzo uprzejmie dziękujemy. Co do wagi, że powinno wychodzić jedno fachowe pismo, jednoczące wszystkich pszczelarzy, to należy zauważyć, że z chwilą powstania jednolitej organizacji pszczelarzy R. P. postanowiono wskrzesić lubelską *Pasiekę*, wychodzącą już przed wojną. Pismo to przeznaczone ma być dla pszczelarzy praktycznie i teoretycznie wykształconych, a podawać będzie materiał /oparty o robione doświadczenia i obserwacje w naszych naukowych ośrodkach pszczelarskich, zbierany przez ludzi, którzy się tymi sprawami specjalnie — że się tak wyrażę — urzędowo zajmują.

Poza tym organem wychodzić będą przynajmniej dwa lub trzy pisma. Jedno dla pszczelarzy województw zachodnich i północnych, może w Poznaniu i drugie dla południowych i centralnych, a więc nasz *Pszczelarz Polski* dla okolic, których warunki klimatyczne i florystyczne są odrębne i wymagają specjalnego opracowania. Nie obawiajmy się, by to prowadziło do rozproszkowania naszych sił. Pszczelarze to rzesza ponad sto tysięcy zorganizowanych Związkowców. Gdyby tylko co drugi pszczelarz prenumerował miesięcznik, to jeszcze dla 2 lub nawet 3 wydawnictw lokalnych będzie sporo abonentów. A przecież niejeden zamiłowany i pilny czytelnik zaprenumeruje wszystkie wychodzące miesięczniki, bo chce wiedzieć, co i inni piszą o tejsamej sprawie. Tak zawsze bywało i było korzystnie i dobrze.

Co do omówienia gospodarki i konstrukcji uli warszawskich nadstawkowych, to ich opis dokładny i projekt przebudowy znajduje się w *Pszczelarzu* z 1942 r. na str. 51—53. O gospodarce w tych ulach będziemy często pisali, zwłaszcza, że ul ten uważamy za odpowiedni dla okolic o dużych i długotrwałych pożytkach.

Tosamo odnosi się do żądania, by więcej pisać o roślinach miododajnych. Już mamy artykuły z tej dziedziny w teczce. Niestety z powodu trudności z papierem i niemożności powiększenia z tego powodu rozmiaru pisma, nie możemy naszym Szanownym Kolegom pszczelarzom dać tyle i takiego materiału, jakiby i my i oni w miesięczniku widzieć chcieli.

Za wpłacone prenumeraty Bóg zapłać.

---

*OD ADMINISTRACJI.*

Miejscowe Zw. P. winny ściągnąć za prenumeratę *Pszczelarza Polskiego* kwotę 5 zł. jako dopłatę za miesiąc listopad i grudzień 1945 r. i przekazać do P. Z. P. — Prenumerata od maja do grudnia br. (8 miesięcy) wynosi dla członków Zw. 20 zł, a większość członków wpłaciła tylko po 15 zł.

Wszelkie wpłaty do W. Z. P. ,a w szczególności prenumeratę za *Pszczelarza Polskiego* prosimy uskuteczniać na nasze konto w P. K. O. Nr IV-456 lub konto Nr 60 w Państwowym Banku Rolnym w Krakowie. Plac Szczepański 8.

**SPROSTOWANIE.**

W zeszycie 6 *Pszczelarza Polskiego* na str. 95, wiersz 4 z dołu zamiast „do końca września" ma być „d o k o ń c a p a ź d z i e r n i k a". a zamiast „do 15 października" — ma być „d o 20 l i s t o p a d a".

*Kierownik Biura W. Z. P. Kraków*

---

# Sprawy urzędowe.

## Centralny Związek Pszczelarzy w Warszawie.

Na posiedzeniu zarządu dnia 17 października br. zajęto się między innymi sprawą racjonalnej hodowli i selekcji matek pszczół rasy krajowej i postanowiono co następuje:

1) Cały obszar kraju dzieli się na 3 strefy t. j. zachodnią, obejmującą woj. poznańskie, toruńskie i zachodnie obszary przyłączone, południową z woj. katowickim, kieleckim, krakowskim i rzeszowskim, oraz środkowo-północną z woj. Warszawa, Łódź, Lublin, Białystok.

Obszary te o odmiennych warunkach klimatycznych, atmosferycznych i florystycznych, posiadają i pszczoły o odmiennych. do warunków miejscowych dostosowanych cechach, co musi się brać w rachubę.

Każda z tych grup dostarczy do stacji obserwacyjnej i badawczej w Lublinie (Żabia Wola) po 5 pni, posiadających cechy rasowości. Pnie te zostaną przez Związki Wojewódzkie zakupione u pszczelarzy prowadzących od dawna księgi pasieczne i mających dokładne zapiski.

Każdy wybrany pień ma się odznaczać:

1) Jednolitym ubarwieniem pszczół całej rodziny.

2) Łagodnością,

3) Możliwie małą rojnością,

4) Najlepszymi rocznymi zbiorami w danej pasiece. Na tę rubrykę składa się zbiór z głównego pożytku, więcej zaopatrzenie zimowe,

5) Matki muszą być jednoroczne.

Pnie zostaną z wiosną dostarczone do wymienionej stacji, tam pozostaną przez 2 lata pod obserwacją i po dokonaniu selekcji z pni najlepszych wyśle się z każdej grupy jeden pień jako ojcowski na trutowisko w Zakopanem, dokąd wysyłać będą hodowcy odnośnych stref uznany przez Komisję hodowlaną materiał rozpłodowy i po zapłodnieniu rozprowadzać będą matki między wybitnych hodowców, jako materiał reprodukcyjny.

Na mocy tej uchwały zechcą Wojewódzkie Związki Pszczelarzy zająć się doborem odpowiednich rodzin pszczelich a mianowicie: woj. poznańskie wyszuka 3 rodziny, toruńskie, krakowskie, lubelskie po 2 rodziny inne zaś województwa po 1 rodzinie.

Bliższych informacji udzieli prezes C. Z. P. Kraków — Plac Szczepański 2, II p.

## Wojewódzki Związek Pszczelarzy Kraków.

Do wiadomości Członków W. Z. P. podajemy że w skład Zarządu W. Z. P. wchodzą:

Prezes W. Z. P. *Ks. Sękowski Alojzy*, Kraków — *Inż. Serczyk Wojc.*, Kraków — *Sekr. Miłoś Józef*, Kraków — *Wójtowicz Władysław*, Kłaj — *Ks. Wieczorek Paweł*, Brzesko — *Dr. Klimała Adam*, Wadowice — *Mrozowski Stefan*, Myślenice

Komisja Rewizyjna: *Antas Filip*, Kraków — *Petrynka Stanisław*, Kraków — *Noga Józef*, Kraków.

Wydawca: Woj. Związek Pszczelarzy. Plac Szczepański 2.
Redaktor: Insp. Mendrala Stanisław. — Druk Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-06050